ZOLA

I SEKRET UKRYTYCH KSIĄŻEK





Niespodziewane odwiedziny

Wcale nie tak dawno temu w Bogdańcu żyła sobie wróżka Zola, która miała oczy z guzików, duże uszy i zieloną skórę. Mieszkała w bibliotece, ponieważ najbardziej na świecie lubiła czytać książki. Uwielbiała podczas lektury wcielać się w różne postaci i odgrywać ich role. Poza czytaniem Zola doradzała odwiedzającym bibliotekę, co powinni wypożyczyć, a po tym, co kto wybrał, poznawała osobowość czytelnika lub czytelniczki.

Pewnego dnia Zola jak zwykle siedziała pośród półek. Była gotowa w każdej chwili pomóc przy wyborze nowej lektury, gdyby obok pojawił się jakiś czytelnik. Póki jednak była sama, szukała czegoś dla siebie. Nie było to łatwe, ponieważ znała już strasznie dużo książek!

Postanowiła więc sięgnąć po starą, niepozorną o wytartym grzbiecie i postrzępionych stronach. Kiedy ją otworzyła, pomiędzy regałami niespodziewanie pojawił się wysoki młodzieniec. Przedstawił się jako Staś Tarkowski i natychmiast zaczął opowiadać o swojej wyczerpującej podróży przez pustynię i puszczę. Z taką pasją mówił o niezwykłych rzeczach, które spotkały go i jego przyjaciółkę Nel, że minął dobry moment, nim Zola zorientowała się, że między regałami jest ktoś jeszcze. Przerwała więc Stasiowi i pokazała, że za jego plecami stoi niewysoki pan z bródką. Rozglądał się po półkach i sprawiał wrażenie zagubionego.

– Dzień dobry, czy jestem w Bogdańcu? – zapytał.

– Tak! A kim pan jest?

– Henryk Sienkiewicz, pisarz. Moje uszanowanie – ukłonił się mężczyzna.

– Zola. Miło poznać.



– Staś Tarkowski – młodzieniec podał opaloną dłoń Sienkiewiczowi.

– My się chyba znamy... – chrząknął Henryk, potrząsając ręką Stasia. – Ale ja... Ja potrzebuję pomocy.

– Ktoś pana goni? Już spieszę! Tylko gdzie moja broń?! – Staś zaczął nerwowo rozglądać się po półkach, jak gdyby na którejś z nich miała rzeczywiście leżeć strzelba.

Henryk Sienkiewicz zmarszczył czoło, potrząsnął głową i zaśmiał się.

– Nie taką pomoc mam na myśli.

– Okradli pana? – dopytywał Staś. – Ktoś został porwany?

– Nic z tych rzeczy!

Staś podrapał się po głowie.

– W takim razie o co chodzi?

– Nie wiem, jaką książkę wybrać, a bardzo chce mi się czytać.

Henryk Sienkiewicz smutno zwiesił głowę, więc Zola poklepała go po ramieniu.

– Nie ma problemu, Heniu, zaraz coś wybierzemy! – zawołała, po czym wskazała mu drogę do działu z powieściami historycznymi.

Henryk Sienkiewicz rzucił się na książki, w których przeczytał o sobie samym biorącym udział w zupełnie nieprawdopodobnych przygodach. Gdy nasycił pierwszy czytelniczy głód, zaczął opowiadać Zoli, skąd wziął się w Bogdańcu. Okazało się, że przybył w związku z rocznicą swojej śmierci. Gdy wiadomość rozeszła się po okolicy, mnóstwo ludzi przyszło do biblioteki zobaczyć pana Henryka. Kręcili się między półkami i wypytywali pisarza o wszystko, tak, że nie dało się tam już spokojnie czytać!

Dlatego szkoła w Bogdańcu, której zresztą Henryk Sienkiewicz był patronem, zaprosiła go do siebie, a on opowiedział mieszkańcom Bogdańca o tym, co najbardziej inspirowało go do pisania, co czytał, gdy był dzieckiem, dlaczego bardzo lubił historię oraz czemu wyjechał z Polski. A na koniec o tym, że zmarł na tętniaka serca.

Po spotkaniu w szkole, Zola zabrała Sienkiewicza na spacer po Bogdańcu i cały dzień słuchała opowieści o książkach, które napisał. A pan Henryk opowiadał – o *Latarniku*, *Quo vadis*, *Krzyżakach*. Podczas opowiadania o *W pustyni i w puszczy* ponownie zjawił się Staś i czasem wtrącał dodatkowe objaśnienia. Zolę jednak najbardziej fascynowały opowieści o podróżach pana Henryka do Ameryki i Afryki. Po spacerze Staś gdzieś zniknął, a Zola odprowadziła pisarza do książki, z której przyszedł i przez którą miał wrócić do nieba.

Od tego czasu Zola chętnie czytała powieści Henryka Sienkiewicza, a za każdym razem, odwiedzając jego książki, czuła się jak ich bohaterka. To sprawiło, że zaczęła odwiedzać inne stare powieści, których wcześniej nie doceniała. Weszła więc do *Opowieści z Narni*, gdzie przewędrowała zimową krainę i spotkała rodzeństwo Pevensie oraz małżeństwo bobrów. Utknęła z nimi w śnieżycy i uratowali się tylko dzięki dużym uszom Zoli, którymi zaczęła machać tak szybko, że odgoniła zamieć.

Po powrocie z Narni (który nie był łatwy) zaplanowała spotkania z innym autorami oraz autorkami, żeby opowiedzieli o tym, jak żyli i tworzyli. Wpadła też na pomysł, żeby spisać te opowieści i stworzyć z nich książkę. Kto wie, może *Opowieść Zoli* stanie się kiedyś lekturą szkolną?

Morał tej historii jest taki, żeby nigdy nie tracić ciekawości świata, poznawać nowe miejsca i osoby, a czytając książki dobrze się bawić!

Nathan Sobottka, Daniel Pawłowski, Antoni Majewski, Wojciech Ściślicki

Wewnętrzne piękno

Pola wokół biblioteki w Bogdańcu osnuła mgła. Liście szumiały w szarpanych przez wiatr koronach drzew, a trawy uginały się pod jego dotykiem.

Przez okno biblioteki wyglądała wróżka Zola. Nosiła kolorowe ubrania i spiczastą czapkę, a na nosie zawsze miała okulary. Wyglądała zwyczajnie, ale nocą, kiedy czytała książki, wyrastały jej skrzydła. Niestety ostatnio Zola zaczęła się nudzić, bo przeczytała wszystko, co znajdowało się na półkach.

Jednak pewnego razu, kiedy latała nad regałami, na najwyższej półce dostrzegła książkę, której wcześniej nie widziała. Miała barwione brzegi i złote zdobienia na okładce, na której widniał tytuł: *Księga baśni*. Zola bardzo się ucieszyła, że znalazła coś nowego. Wylądowała z książką w fotelu i ledwie ją otworzyła, straciła rachubę czasu. Gdy była w połowie lektury, zauważyła kolorowe iskry tańczące nad kartkami. Nie zdążyła zamknąć książki, kiedy niewidzialna siła wciągnęła ją do wnętrza baśni.

Zola przebudziła się w drewnianej chacie. Pokój, w którym się znalazła był niewielki i wyglądał, jak wnętrze ze średniowiecza. Przy stole stał zgarbiony mężczyzna. Włosy zasłaniały mu twarz. Zola wzdrygnęła się na jego widok i cicho skierowała do drzwi. Mężczyzna nie zareagował. Wtedy zorientowała się, że ten człowiek jest niewidomy. Zrobiło jej się go szkoda – pewnie żył w biedzie, bo przez swoją przypadłość nie mógł pracować.

– Kim jesteś i skąd przybywasz? – mężczyzna wyczuł obecność Zoli.

– Jestem Zola z biblioteki w Bogdańcu – przedstawiła się. – A co to za miejsce?

– Kraina baśni – uśmiechnął się smutno. – Od lat nie przybył tu nikt ze świata realnego. Ale skoro ty się tu znalazłaś... Może to przeznaczenie?

– Co ma Pan na myśli?

– Minęło dużo czasu. Odbyłem już swoją karę – powiedział mężczyzna. – Chciałbym w końcu odzyskać wzrok.

– Ale jak ja mam w tym pomóc?

– Wy, którzy pochodzicie z realnego świata, potraficie uwalniać nas od kar. Potrzeba tylko czarodzieja. Bohaterowie innych baśni mogą wiedzieć, gdzie go znaleźć.

– Skąd mam wiedzieć, czy zasługujesz na przebaczenie? – zapytała Zola.

Człowiek milczał przez dłuższy moment.

– Jestem drwalem, ojcem Jasia i Małgosi. Pamiętasz ich? Jeśli tak, to wiesz, co im się przytrafiło – zwiesił głowę, a po jego policzku spłynęła łza. – Myślę, że każdy kto naprawdę żałuje i wie, jak wiele zła popełnił, zasługuje na drugą szansę.

Zola zastanowiła się nad słowami drwala. Współczuła mu i chciała wierzyć w to, co powiedział, wyruszyła więc na poszukiwanie czarodzieja. Długo szła przez gęsty las, trochę niesamowity, a trochę groźny. Wśród koron drzew śpiewały ptaki, w oddali szumiał strumień. Zola szła pogwizdując, aż dotarła do rozdroża. Odchodziły od niego trzy ścieżki – w lewo, prosto i w prawo. Przyglądała się im przez chwilę, zastanawiając się, którą wybrać.

Wtem zobaczyła, że pod jednym z drzew siedzi dziewczynka w łachmanach.

– Co tu robisz? – zapytała Zola.

– Próbuję sprzedać zapałki – dziewczynka wskazała ręką na stos pudełek w trawie.

– Lepiej wracaj do domu – poradziła Zola i dała jej wszystkie pieniądze, które miała przy sobie.

Dziewczynka uśmiechnęła się szeroko.

– Musisz iść tam – wskazała palcem środkową ścieżkę.

Zola podziękowała i ruszyła drogą. W pewnym momencie dostrzegła idącego za nią starca w podartym ubraniu. Wyglądał biednie, uznała więc, że chce ją okraść. Wystraszyła się, mimo, że przecież wszystkie pieniądze oddała dziewczynce z zapałkami.

– Niech pan mnie nie śledzi! – zawołała.

– Ależ drogie dziecko, przecież ja nie robię nic złego – uśmiechnął się staruszek. – Może nawet ci się przydam.

– Lepiej nie! Nie lubię bezdomnych – odparła Zola i pobiegła ścieżką.

Za zakrętem spotkała Brzydkie Kaczątko. Siedziało nad stawem i przyglądało się swojemu odbiciu. Zola zapytała je o drogę do czarodzieja, a Kaczątko powiedziało, by na najbliższym rozwidleniu wybrała prawą ścieżkę. Gdy to zrobiła, zobaczyła, że obdarty starzec wciąż za nią podąża. Tym razem postanowiła go zignorować.

Szła nie oglądając się za siebie, aż dotarła na wzgórze. Stał tam dom z pojedynczą wieżą, spiczastą niemal jak jej czapka. Zapukała, lecz odpowiedziała jej cisza.

– Halo, jest tam ktoś? – zawołała. – Szukam czarodzieja!

Cisza. Zola poczuła zmęczenie. Oparła się o drzwi i wtedy znowu go zobaczyła. Starego obdartego człowieka.

– Dlaczego wciąż pan za mną idzie? – zdenerwowała się.

– Mówiłem, że mogę się przydać! – zaśmiał się starzec.

– Co ma pan na myśli? – zapytała Zola podejrzliwie.

– Jestem tym, którego szukasz – odpowiedział i wyprostował się.

Nagle, wokół jego długich włosów i brody zaczęły latać te same iskry, które wcześniej unosiły się nad stronami *Księgi baśni*.

Kiedy Zola otrząsnęła się z szoku, razem udali się do chaty drwala, gdzie czarodziej przywrócił mu wzrok. Drwal nie mógł przestać im dziękować i zaproponował, by zostali u niego na dłużej, ale Zola chciała wracać, więc czarodziej odesłał ją do biblioteki w Bogdańcu.

Po tej przygodzie Zola zrozumiała, że nie powinna oceniać ludzi po tym jak wyglądają, bo mogą skrywać wewnętrzne piękno.

Wiktoria Żubińska, Hanna Świtaj, Barbara Waldmann





Biedronka i zaginione książki

Pewnego dnia wróżka Zola założyła na nos swoje ulubione okulary i zajęła się codziennym przeglądem biblioteki. Kiedy w gabinecie pani Ani sprawdzała listę wypożyczeń okazało się, że Kuba Kowalski przetrzymał książki już parę tygodni. Wróżka miała szczęście, bo akurat tego dnia Kuba zjawił się w bibliotecznej czytelni.

– Cześć, Kuba – przywitała go Zola. – Kiedy oddasz książki, które pożyczyłeś?

Wystraszony chłopiec spojrzał na nią znad okładki *Hobbita*.

– Zgubiłem je – wyszeptał. – I co teraz?

– Teraz musimy je odnaleźć – odpowiedziała Zola. – Zabieram cię do Krainy Baśni!

Wrota do Krainy Baśni znajdowały się pomiędzy regałami. Gdy Zola przeprowadziła przez nie Kubę, ujrzeli ogromny las. W pniu każdego drzewa były półki pełne tysięcy książek ustawionych w równych rzędach pod rozłożystymi koronami.

– Są tutaj książki z całego świata. Czy wiesz, co to znaczy? – zapytała Zola.

– Że... książki, które zgubiłem, też gdzieś tu są? – odpowiedział Kuba z nadzieją.

– Tak! – przytaknęła Zola i rozpoczęli poszukiwania.

Z entuzjazmem zaczęli ściągać z leśnych półek mniejsze i większe tomy, ale niestety, nigdzie nie było książek, które pożyczył Kuba. Minęło kilka godzin i nadal nic. Opadli z sił.

– Czy my je kiedyś w ogóle znajdziemy? – zapytał Kuba.

Wtedy Zola przypomniała sobie, że ma przecież zaczarowaną czapkę.

– Możemy jej użyć! – zawołała.

A kiedy wypowiedziała zaklęcie, jej spiczasta czapka wygięła się i zamieniła w drogowskaz. Chłopiec ucieszył się, że w końcu znajdą zagubione książki. Ruszyli w kierunku wskazywanym przez czapkę. Szli, szli i szli przez Książkowy Las, ale droga wydawała się nie mieć końca.

– Wróżko, daleko jeszcze? – zapytał Kuba.

– Mam nadzieję, że nie – odparła Zola.

Zmęczeni, zatrzymali się na moment w brzozowym zagajniku, gdzie na półkach stały przepisy kulinarne. Zola starła pot z czoła i nagle zorientowała się, że zgubiła swoje okulary.

– Użyj czarodziejskiej czapki – zaproponował Kuba.

– Ale ona służy tylko do szukania książek... – westchnęła Zola.

Kuba podrapał się po głowie.

– A kiedy ostatni raz je miałaś? – zapytał.

Kiedy sam coś gubił, o to zawsze pytali rodzice. Pożałował, że ukrył przed nimi zgubienie książek z biblioteki. Może wtedy nie musiałby się tak męczyć, skacząc po półkach w Książkowym Lesie.

Teraz w głowę podrapała się Zola.

– Chyba przy drzewie z książkami historycznymi... – odpowiedziała.

– W takim razie musimy tam wrócić! – Kuba przejął dowodzenie.

Kiedy wrócili do działu książek historycznych oboje stanęli jak wryci. Na jednej z półek siedziała biedronka wielkości małego kota. W okularach!

– Nieładnie przywłaszczać sobie cudze rzeczy! – zawołał Kuba.

Biedronka zamrugała oczami jakby nie rozumiała, ale zaraz się uśmiechnęła.

– Oddam je, jeśli wygracie ze mną w grę – powiedziała.

– Jaką grę? – zapytał zdenerwowany Kuba.

– W kółko i krzyżyk – uśmiechnęła się znowu biedronka. – Gramy do trzech zwycięstw.



– Zgoda – odpowiedzieli jednocześnie Kuba i Zola.

Biedronka wyciągnęła kartkę i narysowała planszę do gry.

– Kto zaczyna? – zapytała.

– Ja – powiedział Kuba, pewny siebie. – To nie jest skomplikowana gra.

– Dobrze – zgodziła się biedronka. – W taki razie ja będę grała kółkami, bo są okrągłe jak kropki na moim pancerzu.

Po błysku jej oczu za szkłami Zola i Kuba zobaczyli, że jest bardzo podekscytowana.

Zaczęli grać. Kuba wygrał pierwszą rundę. W drugiej zwyciężyła biedronka. W kolejnej grała Zola i pokonała biedronkę.

– Teraz ja – powiedział Kuba. – Na pewno wygram.

Niestety przegrał tuż po starcie. Zaskoczony poprosił biedronkę o przerwę i odszedł od planszy, by omówić strategię z Zolą, która była na niego zła.

– Powiedziałeś, że wygrasz na sto procent...

– Przepraszam, byłem zbyt pewny siebie – przyznał Kuba. – Teraz najważniejsze to wygrać kolejną rundę, bo póki co mamy remis!

– To prawda – przyznała Zola. – W takim razie ja zagram ostatnią partię.

Wrócili do planszy. Rozgrywka była zacięta i gdy już wszyscy myśleli, że to biedronka zwycięży, Zola postawiła na planszy krzyżyk. W ostatniej chwili!

Kiedy Zola i Kuba już wyskakali się z radości, biedronka zdjęła okulary i oddała je Zoli.

– Wygraliście uczciwie – powiedziała. – Ale bardzo żałuję, że muszę je oddać. Są takie ładne....

Wtedy Zoli zrobiło się żal biedronki.

– Jeśli chcesz, kupię ci takie same – powiedziała.

– Dziękuję! – zawołała uradowana biedronka.

A potem, z wdzięczności, pomogła Zoli i Kubie znaleźć zaginione książki. Doskonale znała las i każdą jego półkę, więc nie był to dla niej żaden kłopot.

Kiedy we trójkę wrócili do biblioteki i odłożyli powieści na ich miejsce na regałach, Zola tak jak obiecała, kupiła biedronce okulary.

Odtąd biedronka regularnie odwiedza bibliotekę i pomaga w szukaniu zagubionych książek. Natomiast Kuba od czasu tej przygody bardziej pilnuje pożyczonych książek i zawsze oddaje je na czas.

Martyna Tarant, Julia Kosiorek, Sebastian Adamski

Ryba i góra

Pewnego dnia wróżka Zola obudziła się zmartwiona. Już trzeci dzień nie spotkała pani Ani, bibliotekarki. Co się mogło stać?! Zola bardzo lubiła panią Anię. Postanowiła, że znajdzie kogoś, kto pomoże jej ją odnaleźć. Wróżka rozejrzała się po bibliotece i zauważyła siedzącą na regale żyrafę w różowym krawacie.

– Witaj, jak ci na imię? – zapytała.

– Jestem Żyraf – odpowiedziało stworzenie – Co słychać?

– Pani Ania zniknęła. Nie ma jej już trzeci dzień – oznajmiła smutno Zola.

– Ja też się o nią martwię – przyznał Żyraf.

– Może poszukamy śladów, które wyjaśnią nam, co się stało?

– Będziemy jak bohaterowie detektywistycznej powieści! – ucieszył się Żyraf.

Żyraf i Zola zaczęli szukać. Zajrzeli do sali warsztatowej i sprawdzili na piętrze. Przetrząsnęli każdy kąt, ale nic nie znaleźli. Zmęczony poszukiwaniami Żyraf usiadł na klawiaturze komputera. Nagle monitor się włączył, a na ekranie pojawiły się bilety lotnicze. Pani Ania poleciała na wakacje do Londynu!

– Tu jest napisane, że ma wrócić jutro – powiedziała Zola.

– Co będziemy robić przez ten czas?

– Może my też powinniśmy polecieć na wakacje? – zaproponowała Zola.

– Super pomysł – odparł wesoło Żyraf.

– W takim razie biegnijmy na lotnisko!

Zola i Żyraf ruszyli do wyjścia, ale okazało się, że drzwi są zamknięte. Zrobiło im się smutno. Nigdzie nie polecą! Wtedy Zola dostrzegła na biurku książkę o górskich wspinaczkach.

– Przecież jestem wróżką! Wyczaruję samolot z papieru i wlecimy do tej książki – Zola postukała w okładkę.

– A co, jeśli nam się nie uda? – zapytał Żyraf.

– Spróbujmy! – odparła Zola i przy użyciu swojej spiczastej kolorowej czapki wyczarowała samolot.

Wsiedli do niego, a on wleciał do wnętrza książki, która przeniosła Zolę i Żyrafa do stóp wielkiej góry. Tak wielkiej, że chociaż zadzierali głowy, nie mogli zobaczyć jej wierzchołka. Zafascynowani postanowili, że wejdą na sam szczyt.

Po kilku godzinach wspinaczki Żyrafa ogarnęły wątpliwości.

– Trochę się boję – powiedział.

– Dasz radę – pocieszyła go Zola. Nie jesteśmy wcale aż tak wysoko.

Gdy w końcu dotarli do celu, stanęli zdumieni.

– Zola! Czy ty widzisz to co ja? – zawołał Żyraf.

– Tak – odparła Zola.

Na szczycie siedziała ryba i podziwiała niesamowitą panoramę w dole, która obejmowała lasy, doliny, błękit wód oraz nieba.

– Ta ryba ma nogi! – wyszeptał Żyraf.

A wtedy ryba z nogami odwróciła się. Kiedy do niej podeszli, okazało się, że dziwne stworzenie ma na imię Adam i chętnie opowie im swoją historię.

– Odkąd się urodziłem, mieszkałem w oceanie. O tam. Przez lata obserwowałem górę z głębin. Wydawała się taka potężna i tajemnicza. Marzyłem, by się na nią wspiąć. Długo myślałem jednak, że to niemożliwe, Nie miałem przecież nóg i nie mogłem oddychać powietrzem przez skrzela. Ale stwierdziłem, że spróbuję i pewnego dnia wyruszyłem w podróż. Było bardzo ciężko, lecz się nie poddawałem. Za moją wytrwałość dostałem nagrodę: w połowie wędrówki skrzela zamieniły się w płuca. Zacząłem swobodnie oddychać. Zrobiło się trochę łatwiej, więc wlokłem się dalej i wtedy wyrosły mi nogi. Byłem taki szczęśliwy! Mogłem iść! Więc szedłem, aż dotarłem tutaj, na sam szczyt. Teraz codziennie mogę oglądać widok, który zapiera mi dech w nowych płucach!

Adam skończył mówić, a Zola i Żyraf milczeli ze zdumienia. Jego historia była naprawdę niesamowita! Niestety okazało się, że od kiedy opuścili bibliotekę minęło mnóstwo czasu i pani Ania właśnie wróciła z Londynu. Pewnie teraz się o nich niepokoi, jak wcześniej oni o nią.

Pożegnali się z Adamem, zeszli szybko z góry i wsiedli do papierowego samolotu. Gdy wylądowali w bibliotece, pani Ania właśnie ich szukała.

– Tu jesteśmy! – wykrzyknęła radośnie Zola.

– Bardzo się o was martwiłam... – zawołała pani Ania. – Gdzie byliście?

– Na wakacjach w górach! – oznajmił Żyraf.

A potem opowiedzieli pani Ani o wspaniałej przygodzie, podczas której nauczyli się, że wszystko jest możliwe i nigdy nie można się poddawać. Nawet jak jest się rybą. A każdy z nas może kiedyś osiągnąć wielki sukces i spełnić swoje marzenia, jeśli tylko tego chce. Bo warto!

Iga Jaśkowiak





Poplątane baśnie

Pewnego dnia Zola porządkowała księgozbiór biblioteki. „Dość bałaganu! Od dziś na półkach zapanuje ścisły alfabetyczny porządek” – postanowiła. Zdjęła z półek wszystkie książki i układała je w stosy. Nagle potknęła się o jeden z nich, przewróciła i wpadła między książki, prosto do Krainy Baśni, do chatki w środku lasu.

W chatce był piec, w piecu paliło się drewno, a pod ścianą stało wielkie łóżko, które wyglądało tak, jakby jeszcze niedawno ktoś w nim spał. Ponieważ nie była to pierwsza wizyta Zoli w Krainie Baśni, szybko zorientowała się, że trafiła do bajki o Czerwonym Kapturku. Rozglądała się właśnie za babcią, kiedy usłyszała powarkiwanie. Dobiegało z drugiego pokoju.

Zola wskoczyła do szafy. Na wieszakach wisiały grube kożuchy i kurtki. Kiedy się przez nie przepychała, spadły jej okulary, a gdy je znalazła, ujrzała przed sobą piękny zaśnieżony krajobraz.

– To Narnia! – zawołała.

Wyszła z szafy i zaczęła biec przez przykryty śnieżnymi czapami las. Niestety, nie zauważyła zamrożonego jeziora. Lód załamał się i Zola wpadła do wody. Kiedy udało jej się wygramolić na brzeg, zobaczyła w przeręblі połyskującą rybę.

– Cześć! – zawołała ryba. – Jestem złotą rybką. Jeśli chcesz, spełnię twoje trzy życzenia.

– Cześć rybko! – ucieszyła się Zola. – Czy moim pierwszym życzeniem mogłyby być suche i ciepłe ubrania?

– Jasne! – zawołała rybka.

W tym momencie przemoczone i zamarzające ubrania Zoli zmieniły się w suche i ciepłe.

– Wygląda na to, że opowieści zupełnie się ze sobą poplątały – westchnęła Zola. – Muszę wrócić do biblioteki i skończyć porządkowanie! – Czy moim drugim życzeniem mogłaby być mapa prowadząca do wyjścia z Krainy Baśni?

– Niestety, mogę dać ci tylko połowę mapy – odparła rybka. – Resztę dostał ktoś inny.

– Dziękuję! To zawsze coś – kiwnęła głową Zola.

A potem nabrała wody do swojej spiczastej czapki i włożyła do niej nową koleżankę. Ruszyły w drogę.

W pewnym momencie, zobaczyła wśród drzew dziewczynkę. Ona też dostrzegła Zolę, ale przestraszyła się na jej widok tak bardzo, że zemdlała. Zola podbiegła i potrząsnęła nią, ale dziewczynka ani drgnęła.

– Moje ostatnie życzenie jest takie, żeby pomóc tej dziewczynce! – zawołała Zola.

– Zwykle nikt nie zużywa własnych życzeń dla innych – zdziwiła się rybka, ale spełniła prośbę.

Dziewczynka odzyskała przytomność i usiadła na ziemi.

– Jestem Zola, a ty jak masz na imię? – zapytała ją wróżka.

– Małgosia. Zgubiłam się w nie swojej bajce – powiedziała dziewczynka i podała Zoli kawałek trzymanej w ręku mapy.

Pasowała do tej, którą miała Zola. We trzy ruszyły przed siebie. Szły długo, aż zobaczyły chatkę z piernika. Była mała i udekorowana lukrem, a wokół niej rosły czekoladowe drzewa i ogród pełen słodyczy.

– Chyba znów zmieniłyśmy baśń – powiedziała Zola i spojrzała na Małgosię. – Czy to nie przypadkiem twoja?

– Nie pamiętam – Małgosia pokręciła głową.

Domek jej się nie podobał i razem z rybką w czapce schowała się za drzewem. Zola była bardzo głodna, więc mimo obaw, zdecydowała się wejść do domku. Tak jak przypuszczała, w środku było pełno słodyczy. Zaczęła je jeść zapominając o strachu, a wtedy z głębi korytarza wynurzyła się wiedźma. Zola krzyknęła i rzuciła się do ucieczki, wypuszczając z rąk mapę, która wpadła prosto do marcepanowego pieca.

– Straciłam mapę – wydyszała, kiedy dotarła do Małgosi i rybki, ukrytych w krzakach.

– Poradzimy sobie bez niej! – pocieszyła ją złota rybka.

– Wydaje mi się, że niedaleko stąd jest inna chatka – powiedziała Małgosia. – O wiele milsza od chatki wiedźmy.

Gdy ruszyły w kierunku drugiej chatki, nad lasem pojawiły się ciemne chmury, a w oddali słychać było grzmoty. Mimo strachu przed burzą, szły dalej, w strugach ulewnego deszczu. Nagle, gdy trzy podróżniczki były już zupełnie przemoczone, niebo rozjaśniło się i pojawiła się na nim piękna tęcza. W jej świetle zobaczyły pękatą chatkę ukrytą wśród drzew. Gdy przeszły przez próg ujrzały stół, a na nim trzy parujące miseczki owsianki.

Zola pierwsza zanurzyła łyżkę w jednej z nich.

– Pyszne! – zawołała.

Małgosia zauważyła, że w łazience stoi wanna pełna wody. Przeniosła tam złotą rybkę. Kiedy podróżniczki rozgościły się w chatce, na zewnątrz rozległy się ciężkie kroki, a po chwili w drzwiach pojawiły się trzy włochate postacie.

– Przepraszamy, nie wiedziałyśmy, że tu ktoś mieszka – zaczęła tłumaczyć Zola.

– W porządku, nic się nie stało – powiedziała jedna z postaci i weszła do chatki.

To była Mama Miś. Za nią wbiegł Mały Miś i od razu zajrzał do miseczek.

– Mamo! One zjadły nasze owsianki! – zawołał.

– Zrobimy nowe! – uśmiechnął się Tata Miś stając w progu.

Misie okazały się bardzo gościnne, więc kiedy Zola, dziewczynka i rybka odpoczęły, ruszyły w dalszą drogę. Jednak prawdę mówiąc, nie bardzo wiedziały, w którą stronę iść.

– Chodźmy na koniec tęczy, może tam znajdziemy wyjście z Krainy Baśni – zasugerowała Zola patrząc w niebo.

Ruszyły więc w stronę tęczy, ale gdy dotarły na jej koniec, zamiast drzwi zobaczyły wielki garnek złota.

– Nie potrzebuję złota tylko wyjścia! – Zola była zrozpaczona.

– Będzie dobrze, nie martw się! – pocieszyła ją rybka.

I miała rację, bo wtedy, na końcu tęczy, Małgosia w końcu przypomniała sobie, kim naprawdę jest. Czarodziejką!

– Abrakadabra, czary mary, hokus pokus, bum! – zawołała i zmieniła złoto z garnca w magiczne przejście do świata ludzi.

– Dziękuję! – wykrzyknęła uradowana wróżka.

A potem, zdrowa i szczęśliwa, wróciła do biblioteki, gdzie szybko poustawiała wszystkie książki na półkach, żeby już więcej żadna baśń nie poplątała się z inną.

Lena Kik, Elena Matkowska, Hanna Ogorzałek, Alicja Koniuszy, Maria Mielcarek



Księżniczka i czarownica

Zola mieszka w bibliotece. Znajdziesz ją pomiędzy półkami, jeśli tylko dobrze się rozejrzysz. Mieni się kolorami – ma jasnoniebieskie włosy, zielone spodnie i czerwone buty, a zza okularów spoglądają czujne, błękitne oczy.

Pewnego dnia Zola, robiąc wiosenne porządki, znalazła książkę, którą kiedyś sama napisała. Zaczęła czytać o tym, jak po raz pierwszy odwiedziła Krainę Baśni. Tak wciągnęła ją własna historia, że zupełnie zapomniała o porządkach.

Oczami wyobraźni ujrzała zaczarowaną krainę. Stanęła na skraju migoczącego brokatowo lasu pełnego srebrnych drzew. Dalej rozciągała się różowa równina, a na horyzoncie majaczyły Tęczowe Wzgórza. Zola ruszyła w ich stronę i natychmiast spotkała jednorożca. Podeszła do niego i zapytała:

– Hej, jestem Zola! Czy wiesz, gdzie mogę spotkać Królową Jednorożców? Poznałam ją dawno temu, kiedy byłam tu po raz pierwszy. Jestem ciekawa, co u niej słychać.

– A ja mam na imię Luna. Królowa mieszka o tam, na najwyższym tęczowym wzgórzu. Chętnie cię do niej zaprowadzę.

Zola i Luna ruszyły razem wijącą się jak serpentyna ścieżką, gdy zobaczyły płaczącą dziewczynkę. Zola podbiegła do niej i zapytała, co się stało.

Dziewczynka otarła łzy.

– Jestem księżniczką. Moi rodzice nie pozwalali mi wychodzić z zamku, więc nie mogłam się z nikim przyjaźnić. Dlatego postanowiłam uciec i poszukać przyjaciół. Niestety nikogo nie znalazłam, a do tego się zgubiłam.



– Ja nazywam się Zola, a ten jednorożec to Luna. Pomożemy ci odnaleźć drogę do domu. I możemy zostać twoimi przyjaciółkami!

– Naprawdę? Ojej, dziękuję! To byłoby wspaniałe – księżniczka znów zaczęła płakać, ale tym razem ze wzruszenia.

Poszły dalej we trójkę i w ten sposób trafiły do Książkowego Lasu. Kiedy przez niego wędrowały z jednego z drzew spadła książka w czarnej okładce. Zola podniosła ją i otworzyła na pierwszej stronie, a wtedy spomiędzy stron wyskoczyła czarownica. Zaśmiała się złowieszczo i porwała Zolę w głąb czarnej książki.

Wróżka ze strachu straciła przytomność, a gdy się obudziła, okazało się, że znajduje się w chatce na kurzej nóżce. Rozejrzała się po ciemnym wnętrzu szukając drogi ucieczki, ale jedyne co zobaczyła, to ogromne lustro wiszące na ścianie. Kiedy usłyszała kroki zbliżającej się czarownicy, zwinęła się w kulkę i udawała, że śpi. Drzwi otworzyły się, czarownica zaczęła powoli zbliżać się do Zoli, a kiedy pochyliła się nad nią, Zola zerwała się na nogi.

– Odejdź! – krzyknęła.

Niestety, wiedźma, zamiast odejść, wyciągnęła różdżkę i rzuciła na Zolę klątwę. Na szczęście wróżce udało się odskoczyć, a klątwa odbiła się od lustra i trafiła czarownicę. W ten sposób została ona unieruchomiona przez własną magię.

Zola postanowiła wykorzystać ten moment na spokojną rozmowę, która jak wiadomo, jest bardzo przydatna.

– Czemu mnie porwałaś? – zapytała.

– Bo chciałam mieć przyjaciółkę – odpowiedziała czarownica.

– Porwanie to zły sposób na poznanie kogoś.

Gdy Zola zobaczyła, że po policzkach czarownicy zaczynają płynąć łzy, wzięła od niej różdżkę i odczarowała ją.

– Powinnam cię z kimś poznać – powiedziała do wiedźmy.

A potem wyszły z domu na kurzej nóżce, a następnie z czarnej książki i znalazły się z powrotem w Książkowym Lesie. Okazało się, że Luna i księżniczka siedzą pod drzewem i z niepokojem czekają na powrót Zoli. Na widok czarownicy obie zerwały się na równe nogi.

– Nie bójcie się! – zawołała Zola. – To ktoś, kto też szuka przyjaźni.

A potem poznała księżniczkę z czarownicą, a czarownicę z księżniczką, a one złapały się za ręce i poleciały do zamku. Natomiast Zola i Luna udały się na Tęczowe Wzgórza, gdzie w końcu spotkały Królową Jednorożców.

Morał tej historii jest taki, że zawsze istnieje wyjście z trudnej sytuacji, nawet jeśli nie jest łatwo je dostrzec.

Wiktoria Ziemkiewicz, Natalia Słupińska, Wiktoria Napierska

Ostatnie przygody

Część I – Kuba

Kiedyś Kuba nie lubił czytać książek ani się uczyć.

Pewnego dnia mama zabrała go do biblioteki, na co zgodził się tylko dlatego, że po wizycie mieli iść na pączki. Kiedy mama rozmawiała z bibliotekarką, panią Anią, Kuba z nudów zaczął rozglądać się między regałami. I wtedy, zza jednego z nich, wyłoniła się... Zola!

Zaproponowała, że przedstawi Kubie Kopciuszka, którego macocha i jej córki źle traktowały, ale jej los się odmienił, gdy spotkała koleżankę Zoli, wróżkę, która zabrała ją na królewski bal. Więcej Zola nie chciała zdradzić. Wręczyła Kubie książkę i namawiała, żeby sam poznał zakończenie, ale on stwierdził, że okładka jest brzydka, więc nie będzie czytać.

Wtedy Zola podsunęła mu *Króla lwa*. Tym razem okładka mu się spodobała, natomiast zawartość nie. Chłopiec był zaskoczony – myślał, że jeśli okładka jest ładna, to książka też będzie ciekawa.

Na koniec, tracąc już nadzieję, Zola przedstawiła Kubie historię Brzydkiego Kaczątka. Chłopiec spojrzał na okładkę. Uznał, że jest ładna, więc zgodził się przeczytać książkę. Tym razem wciągnął się szybko, a potem długo płakał i było mu przykro z powodu losu Kaczątka.

Gdy mama Kuby skończyła rozmawiać z bibliotekarką, chłopiec poprosił ją, żeby wypożyczyli *Brzydkie Kaczątko*.

Od tego czasu Kuba przychodzi do biblioteki prawie codziennie, a Zola jest szczęśliwa, że udało jej się przekonać kolejne dziecko do czytania.

Część II – Smok

Po przygodzie z Kubą Zola chciała odpocząć, ale usłyszała jakieś szmery. Docierały z działu z fantastyką. Podbiegła do miejsca, z którego wydobywał się dziwny dźwięk i zobaczyła, że *Hobbit* sam przesuwa się na półce. Wróżka wyciągnęła rękę, by ściągnąć nieposłuszny tom z półki, ale natychmiast musiała ją cofnąć. Książka była gorąca! A gdy spadła na podłogę, spomiędzy stron buchnął dym!

Pomiędzy otwartymi okładkami Zola zobaczyła smoka Smauga, który usuwał niektóre fragmenty, a inne zmieniał! Zola wskoczyła prosto w środek opowieści i zapytała go, czemu psuje tę wspaniałą książkę.

– Bo ona kończy się tym, że mnie okradają, a potem umieram! – ryknął smok.

Zionął ogniem w stronę wróżki, a potem porwał ją i zamknął w ciemnych komnatach Samotnej Góry.

Tymczasem pani Ania wyczuła, że w bibliotece dzieje się coś złego. Zawołała Zolę, ale wróżka nie odpowiedziała, więc pani Ania zaczęła jej szukać. Nie znalazła nic podejrzanego, poza otwartą książką na podłodze. Kiedy jednak po nią sięgnęła, zorientowała się, że książka żarzy się i sama zmienia swój tekst. Bibliotekarka wiedziała, co należy zrobić. Chwyciła z półki drugi egzemplarz *Hobbita* i zaczęła czytać na głos. To sprawiło, że książka, w której Zola została uwięziona, wróciła do swojej oryginalnej wersji.





Kiedy Smaug zobaczył, że miasto, które zniszczył nadal istnieje, zaryczał wściekle i wzniósł się w powietrze, ale zanim zdążył cokolwiek zrobić, strzała Barda przebiła jego pierś, a on sam spadł do jeziora. Ludzie w mieście z opowieści wiwatowali, a w bibliotece pani Ania uwolniła Zolę.

Wróżka podziękowała bibliotekarce za ratunek, a potem długo pocieszała Smauga, bo jego historia źle się skończyła. Wytłumaczyła mu, że nie można tak po prostu zmieniać zakończeń w książkach.

Część III – Technologia

Zola siedziała na półce, między książkami i czytała, kiedy zobaczyła Kubę. W dłoniach trzymał coś dziwnego, co przypominało świecącą grubą kartkę.

Okazało się, że to telefon. Kuba powiedział wróżce, że teraz dzieci wolą telefony od książek, bo uważają, że książki mają za małe litery i są nudne. Zamiast same czytać, wolałyby słuchać, kiedy ktoś im czyta. Zola zmartwiła się i poczuła, że musi coś z tym zrobić. Poprosiła więc Kubę o pomoc w szukaniu książek o najnowszych technologiach, żeby czegoś się o nich nauczyć i wymyślić rozwiązanie.

– Przecież wszystko można znaleźć w internecie! – roześmiał się Kuba.

Zola wolała jednak zostać przy tradycyjnych metodach. Sama znalazła odpowiednie książki, przeczytała je i wiedziała już, na czym polegają nowoczesne technologie. Dalej jednak nie miała pomysłu, jak odwrócić od nich uwagę dzieci, postanowiła więc poradzić się pani Ani.

Bibliotekarka wpadła na pomysł, żeby umieścić książkę w telefonie, tak by urządzenie mogło ją czytać na głos. Spróbowały dokonać tego z pomocą magii, ale nie udało się, więc Zola znowu poprosiła o pomoc Kubę, a on nagrał Zolę czytającą książki i wstawił nagranie na stronę internetową. To dzieło nazwali audiobookiem, czyli dźwiękową książką, którą odsłuchało wiele dzieci.

Część IV – Nowa wróżka

Po wielu wspaniałych przygodach przyszedł dzień, w którym Zola musiała przekazać komuś innemu swoją posadę wróżki. Długo szukała nowej kandydatki, ale nikogo nie mogła znaleźć.

Aż pewnego dnia do biblioteki przyszła Zuzia. Kiedy opowiedziała Zoli o swoim marzeniu, okazało się, że jest ono dokładnie takie samo, jak marzenie Zoli, gdy była małą dziewczynką. Zuzia też chciała być wróżką! Zola obiecała jej, że życzenie może się spełnić, jeśli tylko przekona troje dzieci do czytania książek.

Zuzia zgodziła się. Bez problemu przekonała dwójkę dzieci, ale trzeci chłopiec wciąż nie chciał czytać. Zuzia poprosiła o pomoc Kubę, który kiedyś był tak samo uparty. Kuba próbował przekonać chłopca do przeczytania *Brzydkiego Kaczątka*, ale się nie udało. Pomyślał więc, że poszuka czegoś bardziej klasycznego i dał chłopcu *Latarnika*. Niestety, to też nie poskutkowało. Kuba wrócił do bajek i wybrał *Króla lwa*. To był strzał w dziesiątkę! Uparty chłopiec na zawsze zakochał się w czytaniu.

Zola mianowała Zuzię wróżką, a Kubę przyjacielem wróżek. Sama zaś przeszła na wróżkową emeryturę i została… nową bibliotekarką.

Michał Domański, Julian Kosiński, Wojciech Balzer, Maximilian Turczyn



Zola w bogdanieckiej bibliotece – jak to wszystko się zaczęło?

Historia Zoli rozpoczęła się w październiku 2024 roku, kiedy nasza biblioteka ogłosiła konkurs na stworzenie rymowanki o bibliotecznej postaci wraz z jej graficznym wizerunkiem. Konkurs skierowany był do mieszkańców gminy i został zrealizowany w ramach programu *Blisko*, prowadzonego przez Narodowe Centrum Kultury w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0.

Biblioteka, po modernizacji i przebudowie, funkcjonowała wówczas już drugi rok. Obserwując biblioteki z całej Polski, zauważyliśmy, jak ważną rolę w budowaniu ich rozpoznawalności odgrywają charakterystyczne bohaterki i bohaterowie – symbole, z którymi utożsamiają się czytelnicy i lokalna społeczność. Zamarzyliśmy, aby również nasza biblioteka posiadała swoją wyjątkową postać. Przyjazną przewodniczkę po świecie książek, która zamieszka między bibliotecznymi regałami i stanie się ambasadorką czytelnictwa.

Na konkurs wpłynęło wiele pomysłowych i pełnych wyobraźni prac, dlatego jury stanęło przed niezwykle trudnym wyborem. Zwyciężyła rymowanka autorstwa Amelii i Angeliki Grzesik, przedstawiająca wróżkę o imieniu Zola. To właśnie ona stała się oficjalną bohaterką Gminnej Biblioteki Publicznej w Bogdańcu. Jednak Zola nie pozostała jedynie postacią z rymowanki i ilustracji konkursowej. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu pani Agaty Dudziak, która na podstawie zwycięskiej pracy własnoręcznie wydziergała maskotkę Zoli, biblioteczna wróżka naprawdę zamieszkała na jednej z naszych półek. Od tego momentu każdy odwiedzający bibliotekę może ją spotkać i zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie.

Wkrótce biblioteka ogłosiła konkurs na opowiadanie o Zoli, skierowany do młodzieży z terenu gminy. Do udziału zgłosiło się dwudziestu dwóch uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Bogdańcu, którzy pod opieką polonistki, pani Agaty Brąś, stworzyli siedem niezwykle pomysłowych opowiadań o przygodach naszej bibliotecznej wróżki.

Zwycięska praca – której pierwotny tytuł to *Wspaniała przygoda Zoli i Kuby* (w niniejszym zbiorze pojawia się jako *Biedronka i zaginione książki*) – otrzymała nowe życie. Opowiadanie zostało podzielone na fragmenty i opracowane w formie teatrzyku Kamishibai, a ilustracje do niego podczas warsztatów w bibliotece stworzyły dzieci z terenu gminy Bogdaniec. Powstało piękne, wspólne dzieło, które pokazało, jak jedna historia potrafi połączyć mieszkańców w różnym wieku.

Pozostałe opowiadania trafiły do bibliotecznej szuflady... na szczęście tylko na jakiś czas.

W 2026 roku biblioteka otrzymała dofinansowanie na realizację projektu *Razem Piszemy Przyszłość*, dzięki któremu mogliśmy ponownie sięgnąć po młodzieżowe opowiadania i uczynić z nich inspirację do kolejnych wspólnych działań. Podczas cyklu warsztatów, realizowanych we współpracy z Fundacją Good Culture, uczestnicy wspólnie redagowali teksty, tworzyli ilustracje i współtworzyli książkę o Zoli. Projekt okazał się nie tylko kreatywną przygodą, ale przede wszystkim fantastyczną okazją do integracji, współpracy i udowania relacji. Sami uczestnicy z ogromną niecierpliwością czekają na efekt końcowy – prawdziwą książkę o naszej bibliotecznej wróżce.

Patrząc dziś na całą tę historię, trudno ukryć wzruszenie. Jedno przedsięwzięcie prowadziło do następnego, a każde kolejne otwierało przed nami nowe możliwości. Z pozornie niewielkiego konkursu narodziła się bohaterka, która z czasem zamieszkała w naszej bibliotece, zainspirowała młodzież do pisania opowiadań, dzieci do tworzenia ilustracji, a dziś jednoczy mieszkańców wokół wspólnego projektu wydawniczego.

Jestem przekonana, że wydanie książki o Zoli nie będzie zwieńczeniem tej historii, lecz dopiero początkiem naszej wyjątkowej bibliotecznej przygody. Wierzę, że Zola jeszcze przez wiele lat będzie inspirować do czytania, tworzenia i wspólnego działania, a nam – pracownikom biblioteki – pomoże jeszcze mocniej angażować czytelników w każdym wieku, pokazując, że biblioteka jest miejscem, w którym rodzą się pomysły, przyjaźnie i piękne wspomnienia.

Anna Janasz-Durbajło
Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej
w Bogdańcu



Rymowanka, od której wszystko się zaczęło:

ZOLA
autorki: Amelia i Angelika Grzesik

Między półkami w bibliotecznej krainie
czas jest jak woda w rzece, bo tak szybko płynie.
Jest tak dzięki piaskowej wróżce, która Zola się nazywa,
ona najlepsze książki do nas przyzywa.

Zna się na książkach, jak mało kto na tej planecie.
Jeśli tam zaglądacie, to sami wiecie.
Ma czapkę piękną i kolorową,
cała jest wprost ikoną modową.

Czapka pomaga jej w czarowaniu.
Jak książkę czytasz – zapominasz o łobuzowaniu.
Ona Ci podpowie, w co warto włożyć swój nos,
by poznać w książce czyjś ciekawy los.

Więc nie zapomnij, siostro i bracie,
by powiedzieć „chcę do biblioteki" – mamie i tacie.
Każdy ma w sobie książkowego mola,
takiego jak nasza wróżka Zola!

© by Gminna Biblioteka Publiczna w Bogdańcu, 2026

Tekst: © Nathan Sobottka, Daniel Pawłowski, Antoni Majewski, Wojciech Ściślicki, Wiktoria Żubińska, Hanna Świtaj, Barbara Waldmann, Martyna Tarant, Julia Kosiorek, Sebastian Adamski, Iga Jaśkowiak, Lena Kik, Elena Matkowska, Hanna Ogorzałek, Alicja Koniuszy, Maria Mielcarek, Wiktoria Ziemkiewicz, Natalia Słupińska, Wiktoria Napierska, Michał Domański, Julian Kosiński, Wojciech Balzer, Maximilian Turczyn

Ilustracje i okładka: © Ola Krzanowska

Redakcja: Wojciech Wróbel

Korekta: Wojciech Wróbel

Projekt i przygotowanie do druku: Ola Krzanowska

Opieka produkcyjna & druk: Joanna Danieluk / Multiprint

ISBN: 978-83-982035-0-0

Serdecznie dziękujemy Fundacji Good Culture, dzięki której nasz pomysł, by wyciągnąć z szuflady opowiadania o Zoli i przemienić je w prawdziwą książkę, z marzenia stał się rzeczywistością.

Dziękujemy za profesjonalne wsparcie, każdą cenną uwagę, dbałość o najmniejsze detale oraz partnerską współpracę, bez których ta publikacja nie miałaby swojego obecnego kształtu.

Zespół pracowników
GBP w Bogdańcu

GOOD CULTURE FUNDACJA

Gminna Biblioteka Publiczna w Bogdańcu

Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską